



nr

5

31.V.1981r.

ZBiPM „CUPRUM” WROCŁAW PL 1-GO MAJA 1/2

CO NAS CZEKA ?

Coraz więcej ekspertów i przedstawicieli administracji państwowej wypowiada się na temat podwyżki cen, podając nawet konkretne propozycje nowych cen np. artykułów zbożowych i mlecznych /300 do 350 % wyższe od obecnych/. Podwyżkę na benzynę i opłaty za taksówki nawet już wprowadzono, oczywiście po szerokiej konsultacji społecznej. Zapowiedziano podwyżkę cen gazet, zrobiono to z miesięcznym wyprzedzeniem nie obawiając się widocznie, że społeczeństwo będzie robić zapasy. Ceny na papierosy też wkrótce wzrosną, tylko pó co podnosić ceny na artykuły, których nie ma przecież, lepiej podnieść cenę wódki. Tej ostatnio nie brakuje /mimo przejściowych trudności/, a gdyby brakło to przecież można zacząć skupować te tony ziemniaków, które gniją u chłopów i nikt ich nie chce brać, i przerabiać na C_2H_5OH . Tak czy owak ceny muszą wzrosnąć, no bo skąd wziąć pieniądze na wygórowane żądania poszczególnych grup zawodowych /pracownicy rolni, bankowcy, energetycy, pracownicy pożarnictwa, kolejarze/, które nie tylko wymusiły wcześniej podpisanie porozumień, ale domagają się jeszcze ich realizacji, co jest przecież grubą przesadą. Tak więc komisje rządowe znów mają pełne ręce roboty nie mając czasu na analizę stanu gospodarki.

Jedynie praca w komisji do spraw rozliczeniowych idzie pełną parą. Komisja odbyła już trzy posiedzenia i przesłuchała cztery osoby z byłego kierownictwa. Byłe kierownictwo samokrytycznie przyznało się do winy, lecz zbytniej skruchy nie okazało, nie mówiąc już o chęci zwrotu społeczeństwu przywłaszczzonego mienia /np. przekazanie swoich skromnych oszczędności w bankach szwajcarskich na zakup sprzętu medycznego do rehabilitacji ludzi niepełnosprawnych/. Komisja działająca w takim tempie naprawdę przesłucha do zjazdu całe Biuro Polityczne minionego okresu /może z małymi wyjątkami/ i partia zostanie wreszcie oczyszczona i rozgrzeszona z błędów i wypażeń. Z byłymi ministrami nie powinno być kłopotu, nie czekając na rozliczenie sami zaczynają wymierzać sobie sprawiedliwość.

W tak trudnym dla nas okresie jedynie państwa ościenne martwią się o nasz byt. Ostatnio zrezygnowały nawet z przyjmowania zagranicznego wydania "Trybuny Ludu" i "Życia Warszawy", aby nie pogłębiać deficytu papieru. Ponadto stwierdzając, że rząd w Polsce nie jest w stanie wyprowadzić kraju z kryzysu zapewne głęboko zastanawiają się jak nam pomóc. Propozycje zaprowadzenia ładu i porządku jeszcze nie padły, ale w związku z kontrrewolucją, która ciągle podnosi głowę należy w niedługim czasie ich oczekiwać. A cóż to takiego ta "kontrrewolucja"? Jak czytamy w encyklopedii jest to "walka prowadzona w różnych formach, głównie zbrojna, przez klasy posiadające, zainteresowane w utrzymaniu istniejącego porządku społecznego, zagrożonego przez rewolucję, po zwycięstwie rewolucji kontrrewolucja zmierza do restauracji starego systemu społeczno-politycznego; także: zbrojny opór klas i warstw społecznych, których panowanie

polityczne i ekonomiczne jest zagrożone w czasie rewolucji społecznej". Jak widać państwa ościennie nie mają się czego obawiać /widocznie sytuację w naszym kraju oceniają na podstawie źródeł zachodnich, które jak zwykle wypaczają rzeczywisty obraz, jednak brak naszej prasy daje się we znaki/ żadnego zagrożenia kontrrewolucji nie ma. Żadnych walk zbrojnych nie prowadzimy /chyba, że są to drobne utarczki w kolejkach/, klasa posiadająca spowiada się przed komisją, a panująca klasa robotniczo-chłopska nie będzie przecież sama ze sobą walczyć o władzę, bo ją ma. Czeką więc nas trudna i pracowita droga ku świetlanej przyszłości.

Jerzy Sobociński

CI, CO ZA WOLNOŚĆ WALCZYLI ...

Dnia 24 maja br. odbył się w Częstochowie zjazd kombatantów z całej Polski. Wzięli w nim udział przede wszystkim uczestnicy bitwy pod Monte Cassino, przedstawiciele walki frontu wewnętrznego - głównie akowcy. Był nawet dziarski przedstawiciel legionów Piłsudskiego oraz uczestnik powstań wielkopolskich. Dzięki pomocy MKZ NSZZ "Solidarność" we Wrocławiu w tej podniosłej uroczystości wzięła też udział 35-osobowa grupa wrocławskich kombatantów.

Spotkanie odbyło się na terenie klasztoru OO. Paulinów na Jasnej Górze. Gospodarzem i bezpośrednim opiekunem tego zjazdu był ks. płk. Franciszek Studziński były kapelan wojsk polskich pod Monte Cassino /członek OO. Paulinów/.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 9³⁰ na dużym placu wewnątrz zespołu budynków klasztornych. Po ustawieniu się kombatantów w długi dwuszerąg - większość przyjechała w tradycyjnych mundurach - jeden z majorów prowadzących ten zjazd złożył podniosły raport-meldunek miejscowemu biskupowi pomocnikowi. Przedtem jednak odbyło się uroczyste powitanie pocztów sztandarowych. Następnie przy pomniku ojca Augustyna Kordeckiego odbył się apel poległych, po którym patriotyczne i pełne głębokich treści przemówienie wygłosił jeden z ojców paulinów, stale opiekujący się kombatantami.

Msza św. była koncelebrowana przez miejscowego biskupa w asyście licznej duchowieństwa. Podczas mszy kazanie wygłosił ks. płk. Fr. Studziński uczestnik bitwy pod Monte Cassino. W trakcie mszy nastąpiło także poświęcenie sztandaru ufundowanego przez byłych żołnierzy 2-go Polskiego Korpusu w 37 rocznicę bitwy pod Monte Cassino.

Calej uroczystości towarzyszyły tysięczne rzesze wiernych zalegające nie tylko duże przestrzenie wewnętrzne klasztoru, ale zgromadzone także na dziedzińcu przed klasztorem. Zjazdy tego rodzaju odbywające się systematycznie od 1959 r. zostawiają w sercach nie tylko kombatantów, byłych rycerzy "za naszą i naszą wolność", niezatarte ślady. Ożywa wówczas duch wielkich bohaterów czynów, duch który jest "arją przymierza między dawnymi a teraźniejszymi laty", który wiąże nicią patriotyzmu wszystkie pokolenia naszego, jakże tragicznego narodu.

Włktor Buko

ZAWSZE JESTEŚ ZE MNĄ ...

Twoje ręce ... i Twoje spojrzenie ...
To Ty jesteś Matko!
I Twoje zawsze największe poświęcenie,
Miłość - i serc rozczulenie ...
Strzegłaś nas jak coś najdroższego!

Nie wydałaś kiedy przyszedł ...
 Postawili Cię pod ścianą !
 Wtedy dłoń Twoją pochwyciła druga,
 Jak za broń, aby nabrać mocy !
 I powiedziałaś:
 "Strzelajcie ! na życiu już mi nie zależy"
 Przeszukali, nie znaleźli - poszli,
 Ale przychodzili częściej ...
 A Twoje czujne oczy - miłość, której nie ma granic ...
 Do największych ofiar zdolne !
 Ocalała ! ...
 Matko ! nie zgastaś dla mnie ...
 Jesteś jak słońce, czuję ciepło Twojej dłoni ...
 Tak mi dobrze z Tobą,
 Nie odchodzisz -
 Zawsze jesteś ze mną ...

Anna Okoń



Poświęcenie na Jasnej Górze sztandaru ufundowanego przez byłych żołnierzy 2-go Polskiego Korpusu w 37 rocznicę bitwy pod Monte Cassino.

»»» co piszą inni? «««

W dniu 4 marca br. odbyło się w Katowicach, w auli Politechniki Śl., spotkanie z dr. Wojciechem LAMENTOWICZEM, socjologiem i politologiem, lektorem KC PZPR. Tematem spotkania była "OPZYCJA SOCJALISTYCZNA w Polsce". Poniżej zamieszczamy skrót relacji z tego spotkania opracowanej przez St. Mandzieja /Wolny Związkowiec nr 15-16/81/

Prelegent mówił językiem zrozumiałym dla wszystkich, wyjaśniając sprawy pieczętowanie ukrywane dotychczas przez propagandę partyjną i cenzurę.

Na wstępie dowiedzieliśmy się, że temat jest prawidłowy. Charakter istniejącej w Polsce opozycji jest bowiem **SOCJALISTYCZNY**. Natomiast powielane przez totalną propagandę frazesy o elementach antysocjalistycznych czyhających na duszę biednego i głupiego narodu są oczywistą tendencyjną bzdurą.

W Polsce istnieje opozycja wewnątrz Partii, sprowadzająca się do polemizowania z ogólną linią przeważającą większość członków centralnych władz partyjnych, z linią ultracentralistycznych poglądów wyrosłych na bazie tradycji stalinowsko-zetempowskich. Istnieje również opozycja socjalistyczna zewnętrzna, przeciwstawiająca się działalności Partii i negująca prawo Partii [konstytucyjne] do sprawowania przewodniej roli w narodzie. Prawo to zresztą, wymuszone przez większość partyjną w Sejmie w 1976 roku, nie jest obecnie dla Partii zbyt wygodne, bowiem przekazuje wszystkim obywatelom PRL uznającym Konstytucję obowiązki wypowiadania się we wszystkich sprawach dotyczących form sprawowania tego przywództwa oraz jego wyników i konsekwencji. Tak więc straszenie cenzorsko-prokuratorackie w stylu: "przestańcie Wy - związkowcy zajmować się sprawami polityki i Partii" jest bezpodstawne.

Spraw politycznych zresztą od 1976 roku w zakresie stosunków społecznych nie ma. Wracając do spraw opozycji wewnątrzpartyjnej - jej przedstawicielami są niestety nieliczni jeszcze ludzie, widzący błędy dotychczasowej propagandy i tzw. pracy ideowo-wychowawczej oraz krytykujący formy dublowania przez aparat partyjny gospodarczej działalności administracji państwowej; dublowanie to jest szczególnie szkodliwe, gdyż aparat nie ponosi za swoje błędy żadnych konsekwencji, a całą krytykę zbiera Rząd i administracja. Dr W. Lamentowicz zalicza siebie do opozycji wewnątrzpartyjnej. Odnosnie opozycji zewnętrznej, to posiada ona dwa zasadnicze odgałęzienia. Jedno stanowi Konfederacja Polski Niepodległej grupująca "POLITYKÓW" zbliżonych do umiarkowanej prawicy, wysuwająca hasła nacjonalistyczno-niepodległościowe, jednakże powstrzymująca się od jakichkolwiek działań. Na tej zasadzie więzienie jej działaczy jako forma walki politycznej jest co najmniej nieuzasadnione, tym bardziej, iż rzetelna i rzeczowa informacja powinna być skutecznym narzędziem polemizowania z poglądami tej opozycji. Drugie odgałęzienie stanowi KSS KOR będący opozycją nie dążącą do zdobycia władzy, natomiast starającą się ograniczyć władzę-dyktatorskie ingerencje PZPR w życie społeczeństwa. Jednym z kierunków działalności KOR-u jest obrona praw człowieka - szczególnie uwidatniona w 1976 roku jako obrona uwięzionych i represjonowanych oraz pomoc dla ich rodzin. Nie można się zresztą temu dziwić, gdyż opozycja ta związana w swych szeregach zarówno działaczy związanych z dawną PPS, jak też byłych działaczy PZPR, posiadających gruntowną znajomość ideologii ruchu robotniczego; tym samym opozycja ta dzięki błędom PZPR zyskała poparcie klasy robotniczej. [...] Ponieważ opozycja ta nie jest w żadnym miejscu antysocjalistyczna, jak również posiada oparcie w szerokich masach ludzi pracy, dlatego jedyną możliwą drogą zwalczania jej powinna być jakość argumentów prezentowanych przez Kierownictwo Partii, zgodność tych argumentów z czynami oraz właściwe reprezentowanie najpierw interesów klasy robotniczej, a dopiero w drugiej kolejności własnych [...].

W ramach "odnowy" Partii zasadniczą sprawą jest odzyskanie przez nią wiarygodności, a następnie zachowanie twarzy względem społeczeństwa. Partia robotnicza nie może być stroną w konflikcie z robotnikami. Aby uniknąć takiej sytuacji Partia musi zrezygnować z bezpośredniego kierowania czyhałkami w Polsce, a przede wszystkim z kierowania gospodarką. Partia musi być przywódcą i warunkiem spełnienia tej roli jest wyłącznie jakość propozycji składanych całemu społeczeństwu. Natomiast bezwzględnie musi odstąpić od dotychczasowej roli kierowniczej - roli zarządcy lub administratora. W konflikcie np. między Rządem a robotnikami Partia powinna być arbitrem, natomiast niedopuszczalna jest sytuacja, w której tak jak

w przypadku "wolnych sobót", partia robotnicza nie wypowiada się w sprawach istotnych dla robotników, natomiast inspirował Rząd do arbitralnych decyzji. Przekształcenie Partii w blok współpracy z Rządem /czy raczej kierowania/ jest nieporozumieniem. Jednakże wielu konserwatywnych działaczy, np. S. Olszowski, forsuje taką pozycję. [...] Szansę na zmianę układu sił w Partii w związku ze zbliżającym się IX Zjazdem W. Lamentowicz ocenia umiarkowanie. Znając siłę i liczebność konserwatywnych przywódców w KC oraz Komitetach Wojewódzkich, nie wierzy on w możliwość gruntownej przebudowy Partii na nadchodzącym Zjeździe. Liczy natomiast na rozsądny kompromis pomiędzy zachowawczą górą, a demokratyzującymi dołami oraz wypracowanie pozycji wyjściowej do dalszych przemian demokratycznych wewnątrz Partii. Kompromis ten wydaje się możliwy tym bardziej, iż konserwatyści partyjni zdają sobie częściowo sprawę ze swej bezsilności. Bezsilność ta wynika z bezideowości konserwatystów. Konserwa partyjna jest aktualnie pragmatyczna, cyniczna i wyjątkowa. Stałym elementem demokratyzacji życia w kraju na obecnym etapie winny stać się trwałe i wyposażone w niezbędne uprawnienia struktury samorządowe. Przyszłość demokracji socjalistycznej zależy będzie od tego, czy uda się stworzyć od góry do dołu system socjalizmu samorządowego, ograniczającego władzę zakusy centralnej biurokracji.

Poniżej zamieszczamy fragmenty artykułu Marka Bahdaja pt. "Radom 1976-1981" /"Kulis" nr 20/.

CZERWIEC - 76

Radomianie z goryczą wspominają ten dzień sprzed pięciu lat, kiedy to po robotniczym proteście musieli potępić samych siebie, kiedy to po proklamowanej i odwołanej podwyżce cen na artykuły żywnościowe musieli wyrazić "z całą mocą zaufanie i szacunek dla kierownictwa Partii oraz do rządu". "Czynimy wszystko, aby czynem odzyskać Wasze zaufanie towarzyszu Gierek" głosił olbrzymi napis nad trybunami RKS "Radomiak".

A przed wiecem odbył się wiernopoddany pochód. Ulicami miasta w kierunku stadionu szli ludzie z transparentami: "Czynem naprawimy nasze winy i błędy". "Potępiamy tych co gardzą pracą", "Wstydzimy się za tamtych". Znajomy fotoreporter, który obsługiwał tę pokazówkę, mówił mi, że gdy robił zdjęcia, ludzie zasłaniali twarze transparentami. Nie chcieli trafić na pierwszą stronę gazet. Wcale nie "wstydzili się za tamtych", wstydzili się za siebie.

A potem razem z tysiącami ludzi z Radomia i okolicznych województw musieli w pokorze wysłuchać przemówienia prezydenta miasta Tadeusza Karwickiego, który powiedział: "Wszyscy jako radomiacy moralnie odpowiadamy za zaistniałe wydarzenia i ich skutki".

Musieli także nagrodzić, oklaskami - anemicznymi co prawda, ale oklaskami - przedstawiciela społeczeństwa, który stwierdził: "Długo będziemy musieli pracować, aby zmazać hańbę tamtych dni".

"Życie Radomskie" napisało w tamtych dniach, że "wielki stał się okazję do przedstawienia prawdziwego oblicza miasta, które ze wstydem i troską wspomina ten piątek, który jak najszybciej chciałoby się wymazać z pamięci" [...]. Radomianie uważają, że to nie oni powinni się wstydzić. Najlepszym tego dowodem jest czwarty postulat NSZZ "Solidarność" Ziemi Radomskiej, który brzmi: "Upamiętnić wydarzenia czerwca 1976 w Radomiu pomnikiem zlokalizowanym w miejscu głównych zajęć przy ul. 1-go Maja". Zresztą prawie wszystkie postulaty przedstawione Komisji rządowej wiążą się z wydarzeniami czerwcowymi.

Oto niektóre z nich: "Ujawnić i wyciągnąć konsekwencje w stosunku do ludzi odpowiedzialnych za organizowanie tzw. "ścieżek zdrowia". "Wyciągnąć konsekwencje dyscyplinarne w stosunku do pracowników wymiaru sprawiedliwości winnych łamania praworządności", "Wszczęć śledztwo w sprawie śmierci księdza Romana Kotlarza z Pelagowa", "Uwzględnić i zrealizować wniosek Komisji Rehabilitacyjnej Czerwiec - 76" [...].

Radom bardzo szybko się rozwijał pod względem liczby ludności. W końcu 1950 roku miał 80 tys. mieszkańców a w 1981 już około 200 tys. I bardzo szybko cofał się w rozwoju jeśli chodzi o służbę zdrowia. Średnia krajowa łóżek na 10 tys. mieszkańców wynosi tutaj 30,5 podczas gdy w kraju 56,3. Województwo radomskie zajmuje w dziedzinie szpitalnictwa 49, czyli ostatnie miejsce w kraju [...]. W 1976 roku produkowało się tutaj 100 proc. wszystkich maszyn do szycia, jakie powstawały w Polsce, 96 proc. telefonów, co piątą kuchnię gazową, 8 milionów par butów. Jednocześnie województwo plasowało się na ostatnich miejscach w kraju jeśli chodzi o takie dziedziny jak: oświata, usługi, kultura [...].

Kontrasty między sferą produkcji, a sferą szeroko rozumianych usług stworzyły tutaj wręcz rewolucyjną sytuację. Doszły do tego stosunkowo niskie zarobki, które również odbiegały od średniej krajowej, co pogłębiało totalne niezadowolenie becuki prochu była podwyżka cen artykułów żywnościowych i dodatek do płac, który potęgował różnice między lepiej a gorzej zarabiającymi. Przypomnijmy, że kto zarabiał 1200 zł dostawał 240 zł podwyżki, a ten kto ponad 8000 zł dostawał - 600 zł podwyżki [...].

W lipcu 1977 r. Prezes Rady Ministrów wydał decyzję nr 23 zatwierdzającą program dynamicznego rozwoju województwa radomskiego [...]. Województwo radomskie zaczęło swój dynamiczny rozwój od budowy gigantycznej Komenidy Wojewódzkiej MO: 22 budynki rozrzucone na 15 hektarach miały wg planu kosztować 725 milionów złotych.

Plan dynamicznego rozwoju był wyjątkowo ambitny. W skład kompleksu KW MO miały wchodzić m.in.: budynki administracyjne, centrala telefoniczna na 20 tys. numerów, kasyno z klubem mieszczące salę narad na 462 miejsca, kabinę projekcyjną, stołówkę na 1 tysiąc osób, bufet, kawiarnia, zespół klubowy, zespół hotelowy. Ponadto: dyspozytornia, stacja paliw, garaż na ok. 120 pojazdów, myjnia, stacja obsługi samochodów. Oprócz tego: poliklinika, składająca się z poradni dla dorosłych, apteki, laboratorium, chirurgii, RTG, poradni dla dzieci, No i jeszcze: zespół sportowy z basenem /25 m/, salę judo i salę gimnastyczną z pełnym zapleczem [...].

KWIECIEŃ - 1981

Oczywiście "Solidarność" przy omawianiu rekompensaty ekonomicznej dla województwa od razu nawiązała do postulatu nr 4: "Przekazać bezzwłocznie wznoszone obiekty KW MO /w obecnym stanie/ przy ul. Dalekiej na cele społeczne oraz przekazać dalsze kwoty inwestycyjne i moce przerobowe do wykończenia obiektów zgodnie z nowym przeznaczeniem". Rozmowy przebiegały, mówiąc nieco oficjalnym językiem w atmosferze przyjaźni i wzajemnego zrozumienia aż do momentu, gdy prof. Rybicki stwierdził:

- Na taki zapis nie mogę się zgodzić. Proponuję byśmy przyjęli do wiadomości, że inwestycja została zatrzymana i są prowadzone prace zabezpieczające.

- Odpada. Nie możemy tego przyjąć.

- Proszę przynajmniej wytłumaczyć. Po drugie: obiekt ten zostanie zgłoszony do komisji rządowej w celu rozpatrzenia jego zagospodarowania na inne cele niż został przewidziany. Po trzecie: komisja w takim a takim terminie przedstawi propozycję innego zagospodarowania tego obiektu.

- Odczucie społeczeństwa jest takie - powiedział Andrzej Sobieraj - że obiekty te budowane były w nagrodę za bardzo dobrze przeprowadzone ścieżki zdrowia i społeczeństwo nigdy się nie zgodziło byśmy na tej sali ustalił, że dopiero powołamy Komisję rządową, która ...

- Już jest powołana - wtrąca prof. Rybicki.

- Społeczeństwo oczekuje, że obiekty będą przekazane już dzisiaj.

Za to ostatnie zdanie Andrzej Sobieraj otrzymał gorące oklaski od 200 przedstawicieli zakładów pracy z całego województwa zgromadzonych na sali gimnastycznej, którzy przyśkruchiwali się negocjacjom. Zresztą w chwilach krytycznych przewodniczący MKZ zwykle konsultował się z salą, za co prof. Rybicki miał nawet pretensje: - nam zarzucacie brak kompetencji i pełnomo-

nictw, a sami niczego nie możecie postanowić bez sali. I to był celny strzał, ale odpowiedź była również trafna: - My nie jesteśmy zwierzchnikami tych na dole, my ich tylko reprezentujemy.

Solidarność radomska twardo obstawała przy swoim: komisja rządowa musi jednoznacznie stwierdzić, że obiekty KWMO będą przekazane na cele społeczne. Wówczas prof. Rybicki mówił:

- Cele społeczne mogą być różne. Proszę o konkretne propozycje.

Wówczas wstał przewodniczący podkomisji ds. służby zdrowia i wyliczał: - Pierwszy budynek, ten dziewięciokondygnacyjny po przeprowadzeniu prac adaptacyjnych nadawałby się naszym zdaniem na: wojewódzką przychodnię przemysłową, zespół szkół medycznych z internatem, hotel dla personelu medycznego, zakłady naprawy sprzętu medycznego.

Ekspert wymieniał jeszcze kilkanaście pozycji, wówczas prof. Rybicki pytał czy mają program zagospodarowania obiektów, który mówiłby ile będzie kosztować adaptacja i kto prace adaptacyjne wykona.

Wówczas wstawał przedstawiciel podkomisji ds. oświaty:

- W tym dziewięciokondygnacyjnym budynku można umieścić zespół szkół przemysłu spożywczego z warsztatami i internatem, zespół szkół samochodowych, hotel dla nauczycieli ... itd.

Wylizanie trwało pół minuty, ale komisja rządowa stwierdziła, że bez programu nie może podjąć decyzji. Solidarność zwracała uwagę na to, że dla dobra sprawy można by odwrócić kolejność; najpierw decyzja, a potem opracuje się program. - Ja jestem prostym człowiekiem - powiedział Andrzej Sobieraj - i rozumiem w ten sposób: najpierw dostaję mieszkanie a później dopiero to mieszkanie mebluję.

- Porównanie bardzo nieścisłe - zauważył prof. Rybicki - to nie jest mieszkanie typowe do typowych mebli [śmiech na sali].

Powoli w trakcie rozmów skryształizowało się stanowisko strony rządowej. Komisja wcale nie kwestionowała potrzeby przeznaczenia obiektów na cele społeczne, jednak uważała, że nie można podejmować pochopnych decyzji, bez dogłębnego i wielostronnego zbadania sprawy [...].

Ale radomianie mają przecież swój rozum, który wynika z doświadczeń. Ludzie wolą gdy państwo przeznacza środki na leczenie swoich obywateli niż na ich pilnowanie. Trudno im się zresztą dziwić, tym bardziej że sytuacja służby zdrowia jest w województwie radomskim wręcz tragiczna. Ludzie umierają na korytarzach szpitalnych. Doktor Wszczeporowski mówił o tym, że na 80-ciu łóżkach rodzi 6 tysięcy kobiet rocznie. W województwie radomskim brakuje średnio łóżek na ok. 3 tysiące porodów rocznie. Na oddziale położniczym wojewódzkiego szpitala odnotowano ostatnio wypadki zakaźne. Przez trzy dni nie było wody. Kobiety nie miały się gdzie myć. Kilka noworodków umarło. Oddział zamknięto, a po tygodniu z powrotem otworzono. Ciężarne kobiety wróciły do ciasnoty i nadal rodzą w fatalnych warunkach sanitarnych.

Podobnie przedstawia się sprawa przedszkoli. W latach 76-80 plan przewidywał budowę 89 przedszkoli, zrealizowano - 9. Dzieci przebywają w skandalicznych warunkach. Oglądałem zdjęcia przedszkola, gdzie nie ma zwykłej ubikacji i dzieci muszą chodzić do cuchnącej, ohydnej sławojki koło przystanku PKS. Wychowawczyni boi się, że jakieś dziecko wpadnie do środka i utopi się w szambie.

Oglądałem również zdjęcia walącej się szkoły w Majdowie. Rodzice grozili już władzom Radomia, że zorganizują pochód protestacyjny ulicami miasta.

W tej sytuacji naprawdę trudno oczekiwać od ludzi cierpliwości. W pewnym momencie Andrzej Sobieraj odczytał uwagi, jakie sformułowali na piśmie przedstawiciele zakładów pracy, którzy przysłuchiwali się obradom:

"Dlaczego pan minister gra na zwłokę".

"Nie wolno ustąpić, decyzja musi zapaść dzisiaj".

"O przeznaczeniu budynku zadecyduje społeczeństwo Radomia a nie władze z Warszawy".

"Proszę zapytać Komisję Rządową dlaczego sprawy społeczne są im tak obce. Czy oni są Polakami? Jeżeli tak, to niech się nie upierają".

Profesor Rybicki robi gest jakby chciał już odejść od stołu obrad:

- Czy jestem Polakiem? Jeżeli są wątpliwości, to w takim razie ...

W ciągu tych trzech dni było kilka takich momentów kryzysowych. Jednak zawsze jedna lub druga strona trochę ustępowała, widać było, że wszystkim zależy na kontynuowaniu rozmów. Jednak kompromis w sprawie KWMO jest bardzo trudny. Prof. Rybicki reprezentuje premiera, który patrzy na tę sprawę z punktu widzenia interesu ogólnospołecznego. Andrzej Sobieraj z kolegami reprezentuje radomian, od których usłyszeli jednoznacznie brzmienie: jeżeli przegracie budynki na ul. Dalekiej, to możecie nie pokazywać się w MKZ.

Nic dziwnego, że sformułowanie wspólnego zapisu w tej sprawie ciągnęło się aż dwa dni. Strona rządowa zaproponowała taki zapis: "Komisja Rządowa biorąc pod uwagę uzasadniony zakres potrzeb województwa radomskiego przedstawi swoje stanowisko prezesowi Rady Ministrów uznające za zasadne odpowiadające bardziej potrzebom społecznym zagospodarowanie wyżej wymienionych obiektów".

"Solidarność" wyraziła swoje stanowisko nieco prościej: "Ustala się, że obiekty budowane dla potrzeb KWMO zostają przekazane dla społeczeństwa wraz z terenem przeznaczonym na całość planowanej inwestycji".

Przez dwa dni trwała walka o poszczególne zdania, czasami nawet o pojedyncze słowa.

- Uważamy, że te obiekty powinny być zagospodarowane na bardziej istotne potrzeby społeczne niż są aktualnie przeznaczone.

Czy to panom nie wystarczy? - pytał prof. Rybicki.

- Będą zagospodarowane - odpowiedział Andrzej Sobieraj.

- Powinny być.

- Będą.

I tak w kółko. Nikt nie chciał ustąpić.

- Panie ministrze - pytał Sobieraj - jeżeli uważa pan, że te obiekty należą się społeczeństwu, to dlaczego nie może pan użyć sformułowania: będą przekazane. To określenie jest bardziej precyzyjne.

- Bo jeżeli nie będzie możliwości technicznych ...

- Właśnie, my to wiemy!

- Zaraz, chwileczkę, proszę mi nie przerywać ... będą przekazane to oznacza włączenie z tytułem inwestycyjnym.

Drugiego dnia około godziny 22, gdy obie strony przekonały się, że dzisiaj nie dojdą do wspólnych ustaleń i nie pozostało im nic innego jak tylko rozjechać się do domów, Andrzej Sobieraj poprosił Komisję Rządową, by jeszcze nie opuszczała sali. Komisja została. Wówczas przewodniczący podkomisji ds. wydarzeń czerwcowych, przeczytał załącznik do postulatów "Solidarność" radomskiej.

Komisja Rządowa w skupieniu słuchała kilkuminutowego przemówienia. Była w nim mowa o rzeczach, których radomianie nie chcą wymazać ze swojej pamięci.

- Konieczność zadośćuczynienia za cierpienia fizyczne, oraz krzywdy moralne wyrządzone w wyniku represji poczerwcowych w 1976 roku stała się głównym postulatem strajkowym Ziemi Radomskiej - zakończył mówca.

Członkowie Komisji Rządowej ze spuszczoneymi głowami tkwili w milczeniu na swoich miejscach. Kłopotliwą ciążę przerwał Piotr Turlejewski, członek prezydium MKZ:

- Jestem przekonany, że w świetle tych dodatkowych argumentów Komisja Rządowa przyjdzie do nas we wtorek z ostateczną decyzją.

- To nie są argumenty - powiedział prof. Rybicki - to są zarzuty.

- Na które my mamy dowody.

- Na które - stwierdził prof. Rybicki - jest propozycja, żeby je zbadać. Bądźmy precyzyjni.

Wszystko wskazuje na to, że rozmowy będą długie. Mogą potrwać kilka tygodni, a może nawet miesięcy.

PRYMAS POLSKI NIE ŻYJE



"Przyjdzie czas, wprawdzie czy później, że nie tylko postulaty społeczno-zawodowe, ale i inne będą na pewno osiągnięte przez potężny ruch "Solidarności" przemysłowej i "Solidarności" związków zawodowych indywidualnych rolników. Na pewno to osiągniecie!
Błogosławię Was i Wasze godziwe poczynania."

[Stefan Wyszyński - 2.04.1981 r.]

W dniu 28.05.1981 r. o godz. 4⁴⁰ w rezydencji biskupów warszawskich zmarł Jego Eminencja Kardynał Stefan Wyszyński - prymas Polski, przewodniczący konferencji Episkopatu polskiego, członek watykańskiej Kongregacji Kleru i Komisji dla Rewizji Kodeksu Prawa Kanonicznego.

Urodził się 3 sierpnia 1901 roku w Zuzeli powiat Ostrów Mazowiecki.

- 1924 - ukończył seminarium duchowne w Włocławku,
- 1925-29 - studiował prawo kanoniczne i nauki społeczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim,
- 1929 - doktoryzował się z prawa kanonicznego,
- 1930-39 - działał w Akcji Katolickiej i Chrześcijańskich Związków Zawodowych,
- 1939-45 - przebywał głównie w zakładzie sióstr franciszek w Łaskach k. Warszawy, wykładał na KUL-u,
- 1946-48 - biskup ordynariusz lubelski,
- 1948 - arcybiskup gnieźnieński-warszawski i prymas Polski,
- 1952 - otrzymał nominację na kardynała
- 12.09.53 - aresztowany i uwięziony za "piętnowanie władzy",
- 28.10.56 - powrócił na fotel prymasa Polski,
- 1956 - wysocy dostojnicy partyni zwracają się do kardynała Stefana Wyszyńskiego z prośbą o wystąpienie do narodu z apelem o spokój społeczny.

Brał czynny udział w pracach soboru watykańskiego II, w latach 1962-65.

Brał udział w wyborze czterech papieży.

Śmierć prymasa Polski okryła głęboką żałobą cały naród polski.

Zostałeś z nami ...

Pamiętam, było to dawno ...
 Nie pojechałeś po kapelusze kardynalski,
 Bo nie chciałeś zostawić nas samych ...
 Zostałeś z nami.
 Razem z Tobą szliśmy cierniową drogą ...
 Nie szemrać, nie narzekając.
 Uczyłeś nas, że tak trzeba,
 Że innej drogi nie ma ...
 Uczyłeś nas prawd naszej wiary
 i chrześcijańskiej miłości ...
 I przez tyle, tyle, lat
 Nie zabrakło nam wytrwałości !
 Choć cienie kładły się z jednej i drugiej strony ...
 A tyś błogosławił nas pełnymi dłońmi ...
 I zsyłał dla nas tyle łask i dobroci,
 Przed którą tylko ukorzyć się trzeba.
 Aż raz zabłysło słońce jaśniej !
 Otworzył się przed nami horyzont nieba ...
 Drogi nasze pozbyły się cierni i ostów,
 Tak jesteśmy z Tobą zespoleni !
 Tak mocno w jedno, co ma na imię Polska !
 I dzisiaj ciężko nam rozstać się z Tobą ...
 Będzie nam brakowało słów Twoich u Świętego Jana,
 Słów potężnych !
 Jak brzmienie organów wszystkimi tonami,
 Co nas tyle lat trzymały.
 Dzisiaj nie odszedłeś od nas ... zostałeś z nami ...

Anna Okoń

*** AKTUALNOŚCI ***

WROCŁAW. W dniu 25.05.81 r. odbyła się we Wrocławiu manifestacja pod hasłem obrony więzielników za przekonania. W manifestacji wzięło udział ok. 15 tys. osób. Niezwykłym zjawiskiem jest kultura, z jaką MO pomagało działaczom "Solidarności" w przeprowadzaniu tej akcji. [Inf.wł. MKR Lubin]

LUBIN. We wszystkich zakładach przemysłu miedziowego są przeprowadzane zebrania delegatów w celu wyłonienia przedstawicieli na zebrania wyborcze do władz wojewódzkich i makroregionu. Załogi w czasie dyskusji jednoznacznie wypowiadają się za makroregionem we Wrocławiu. [bizm]

ROZMOWY Z RZĄDEM. 22.05. odbyło się spotkanie grupy roboczej KKP ds. organizacyjnych z delegacją rządową. Stronom przewodniczyli: A. Niezgoda i min. J. Kępa. W posiedzeniu uczestniczyli przedstawiciele MON i MSW oraz KKK pracowników cywilnych "Solidarności" MON i MSW i KKK pracowników poligrafii "Solidarności". Ustalono m.in., że jeśli chodzi o działalność związków zawodowych w resortach MON i MSW, wszystkie sprawy pracownicze zostaną uregulowane zgodnie z przepisami prawa pracy. W razie stwierdzenia rozwiązania stosunku do pracy z pracownikami cywilnymi - członkami "Solidarności" z naruszeniem prawa pracy, w szczególności z pominięciem obowiązku konsultacji ze zw. zawodowym "Solidarności", zapewni się im powrót do zakładu pracy na dotychczasowych warunkach - głosi wspólny komunikat. Uzgodniono, że rozmowy w spornych kwestiach zawartych w punkcie 2 rozdz. VII statutowa Rządu do rozmów z "Solidarnością", będą kontynuowane 27 maja br. Półkowe rozmowy przeciągnęły się do późnej nocy i zakończono je o 3 nad ranem w sobotę. [tips]

ZG "RUDNA". Prezydium Zakładowej Komisji Robotniczej NSZZ "Solidarności" przy ZG "Rudna" wnosi ostry protest w związku z kampanią propagandową prowadzoną w ś. odkach masowego przekazu, mówiącą o wrogu stosunku społeczeństwa do wojsk radzieckich stacjonujących w Polsce. Stwierdzamy, że tego typu ogólnikowe i nie sprawdzone wiadomości naruszają spokój społeczny i wprowadzają poczucie narastającego konfliktu. Jeżeli tego typu zajścia miały miejsce, żądamy wiarygodnego udokumentowania i przedstawienia dowodów. [A. Poroszewski]

LUBIN. W niedzielę 24.05.br. odbyło się w ZG "Rudna" nadzwyczajne walne zebranie delegatów naszego związku. Zwołano je ze względu na zmianę ordynacji wyborczej dla delegatów na zebranie wojewódzkie [poprzednio 1 na 500 członków, a obecnie 1 delegat na 250 członków]. Zebrani uchwalili podjęcie działań w kierunku utworzenia regionu Dolnego Śląska [makroregionu] z siedzibą we Wrocławiu. Wybrano 20 delegatów na zebranie wojewódzkie, spośród których wyznaczono 5 przedstawicieli na zjazd we Wrocławiu. Są oni zobowiązani do podjęcia wszelkich starań w celu utworzenia makroregionu we Wrocławiu. Podobne zebranie odbyło się w PEKRM Lubin, gdzie na zjazd wojewódzki wybrano 10 delegatów, a na zjazd do makroregionu 3. Wszyscy delegaci są zwolennikami utworzenia makroregionu we Wrocławiu. [Inf.wł. MKR Lubin]

CZY POWSTANIE MAKROREGION DOLNOŚLĄSKI? Walny zjazd delegatów "Solidarności" woj. wrocławskiego odbył się 23 maja br. Zebrani większością głosów opowiedzieli się za utworzeniem makroregionu dolnośląskiego z siedzibą we Wrocławiu oraz za wzięciem udziału w wyborach do przyszłego zarządu makroregionu. [bips]

PODZIĘKOWANIA. Dnia 18.05.1981 redakcja naszego biuletynu otrzymała od MKR NSZZ "Solidarności" przy KGHM 6 paczek /3000 kart formatu A-3/ pękniętego papieru, na którym wydrukowaliśmy część numeru czwartego.

Dziękujemy za ten dar i polecamy się na przyszłość. [K.K.]

CUPRUM. W dniu 19.05.81 r. nasza redakcja otrzymała tekst wyników przeglądu i usprawnienia struktur organizacyjnych, metod zarządzania oraz normatywów obsad osobowych w ZBIPM "Cuprum". W wyniku tego przeglądu ustalono, że:

1. Zmniejsza się ilość komórek organizacyjnych w Pionie Projektowym o 2 pracownię, przez włączenie ich do już istniejących o zbliżonej problematyce projektowania, oraz w Pionie Naukowo-Badawczym o 1 również poprzez połączenie efektywności działania na rzecz koordynacji i wdrożeń prac badawczych.
2. Mając na uwadze ograniczenia rozmiarów inwestycji wzgl. etapów ich realizacji likwiduje się lub ogranicza do ułamków etatów stanowiska generalnych projektantów z przesunięciem do pracy w pracowniach - bezpośrednio w projektowaniu /4,5 etatu/.
3. W pracowniach projektowych liczących poniżej 20 pracowników ustala się zwiększenie stopnia wykorzystania etatów kierowniczych na rzecz pracy bezpośredniej w projektowaniu.
4. Mając na uwadze dobro zarządzania lub powiązania przedmiotowe w istniejącej strukturze tut. Zakładów:
 - przemieszcza się 1 dział z Pionu dyrektora do z-cy dyrektora ds. ekonomicznych /Dz. Socjalno-Bytowy/,
 - włącza się Zespół Obliczeń Inżynierskich /dotychczas w Pionie Projektowym/ do Zakładu Informatyki /Pion Naukowo-Badawczy/ pracującego na rzecz całości ZBIPM "Cuprum" /i jednostek zewnętrznych/,
 - przenosi się stanowisko sekretarza Rady Naukowej do Zakładu Koordynacji i Wdrożeń Prac Badawczych /dotychczasowe podporządkowanie z-cy dyrektora ds. naukowo-badawczych/.

Powyższe ustalenia stanowią 1-azy etap usprawnień przewidzianych do realizacji w roku 1981, uwzględniających ewentualne zmiany w profilu zadań ZBIPM "Cuprum" na rok 1982. [K.K.]

POSIEDZENIE PREZYDIUM KKP. Komunikat z pierwszej części obrad prezydium KKP w Gdańsku dnia 25.05.81 r. W pierwszej części obrad prezydium wysłuchano przedstawicieli dwóch Krajowych Komisji Koordynacyjnych - Górnictwa i Energetyki. Górnicy: przewodniczący KKG-Bogacz poprosił o akceptację wstępnych wyników rozmów KKKG z ministerstwem. W toku dyskusji wynika sprawa kompetencji komisji koordynacyjnych poszczególnych branż. Cierniewski zaproponował, by poszczególne komisje, które mają upoważnienia KKP do negocjacji - parałowały osiągnięte porozumienia, a zatwierdziła je KKP. Wynikła kwestia wyżywienia górników dotowych /absolutna konieczność zwiększenia przydziałów na mięso/, a także ujednolicenia układu zbiorowego biorące pod uwagę różnicowany charakter pracy w kopalni. Energetycy: przewodniczący KKK Siedź przedstawił istotę konfliktu. W lutym 1980 r. podpisano porozumienie, na mocy którego resort zobowiązał się do końca 81 r. wyrównać poziom płac w energetyce do poziomu hutnictwa /energetycy nie wysuwali wcześniej żadnych żądań płacowych/. Do tej pory niczego nie dotrzymano. Załogi, egzekutywy, związki zawodowe grożą akcją protestacyjną. Ludzie pracują do 320 godzin miesięcznie, nie mają świąt itd... Teraz odwołują pracę w dni wolne i nadgodzinach. Ekspert doc. Orczyk przedstawił tragiczną sytuację w energetyce. Najważniejszą sprawą na dziś, to niewstrzymanie inwestycji, zwiększenie zatrudnienia /duże braki kadrowe/, zapobieganie odpływowi wysoko kwalifikowanych fachowców. Polepszyć system dostaw i jakości węgla. Sytuacja jest katastrofalna, bo grozi krach energetyczny. W toku dyskusji Kłysz, Onyszkiewicz postawili wnioski, by wezwać rząd do natychmiastowej rozmowy n/t polepszenia stanu energetyki w tym realizacji zawartego w lutym 81 r. porozumienia /podpisanego przez wicepremiera Kopcia/. /bips/

OSWIADCZENIE PREZYDIUM KKP. 1/ Prezydium KKP NSZZ "Solidarność" przyjmuje do wiadomości rezultaty rozmów KKK SG z ministerstwem górnictwa i upoważnia KKK SG do dalszego prowadzenia tych rozmów zgodnie z tematami ujętymi w załączonym zestawieniu. Tematy, które dojrzały do parafowania z ministerstwem górnictwa winny być uzgodnione z koł. Cierniewskim, Gwiazdą, Jedynakiem i Szulcem. 2/ Prezydium KKP oczekuje, że w ciągu najbliższych miesięcy KKK SG przygotuje pełny zestaw spraw związanych z nowelizacją - lub z podpisaniem nowego zbiorowego układu pracy w górnictwie. Propozycje zmian układu zbiorowego wezmą pod uwagę ogólną politykę związku w sprawie ograniczenia żądań płacowych, wyrażoną w oświadczeniu KKP z dnia 19.11.80 r. a także zarysowaną jako propozycja - w tych programowych związku. 3/ Zgodnie ze stanowiskiem KKP propozycje w sprawie układów pracy powinny być poddane konsultacji z zakładami pracy /co najmniej 50 procent załóg/. 4/ Propozycje KKK SG mają zostać przedstawione KKP, która ma na tej podstawie udzielić - w momencie wszczęcia przez związek wszystkich spraw układów zbiorowych - pełnomocnictw dla KKK SG w celu przygotowania uzgodnień z ministerstwem górnictwa i podpisania nowego układu. /Prezydium Krajowej Komisji Porozumiewawczej/

CO SIĘ PARTII W DUSZY GRA. Wojewódzka komisja przedjazdowa PZPR w Gdańsku wydała jako propozycję do dyskusji. "Stanowisko na IX nadzwyczajny zjazd PZPR w XII tematycznie podzielonych rozdziałach komisja domaga się m.in. instytucjonalnych zabezpieczeń wewnątrz partii, uniemożliwiających w przyszłości scentralizowanie władzy przy kilku nieodpowiedzialnych działaczach, pełnego i prawdziwego rozliczenia winnych obecnego kryzysu ujawnienia prawdy w kolejnych dramatycznych konfliktach społecznych w historii PRL. Przekazania kontroli nad środkami masowego przekazu społeczeństwu, tak by wszelkie jego grupy miały możliwość prezentacji swoich poglądów, przywrócenia autentyczności kulturze polskiej z pełnym poszanowaniem jej wielonurtowej tradycji ideowej, rozpisania nowych wyborów do sejmu i rad narodowych po uprzednim zdemokratyzowaniu ordynacji wyborczych, ograniczenia ustawodawczej inicjatywy rady państwa i rządu, przy równoczesnym zwiększaniu roli sejmu, powołania trybunału konstytucyjnego dla kontroli wydawanych aktów prawnych /ich zgodności z Konstytucją/, szybkiego przeprowadzenia rzetelnej reformy gospodarczej. /bips/

MILICYJNA ODNOWA. Przedstawiciele jednostek terenowych MO woj. katowickiego na spotkaniu w KW MO Katowice - Szopienice podjęli 20.05.br. uchwałę, w której czytamy m.in.: "/.../ 6/ żądamy zaprzestania praktyk wykorzystywania organów MO do rozgrywek politycznych. 9/ doprowadzić do udzielenia pełnej informacji społeczeństwu o działalności organów MO i SB i ich warunków socjalnych w środkach masowego przekazu. 1/ Zastrzegamy prawo utworzenia związku zawodowego pracowników MO". Informacja ta nie jest potwierdzona. /bips/

PARTIA O NASZYCH DZIAŁACZACH. Biuletyn informacyjny KW PZPR w Krośnie zajmuje się publikowaniem życiorysów członków "Solidarności". W numerze 17 z dnia 14.05. br. umieszczono sylwetki Andrzeja Gwiazdy /Gdańsk/, Stanisława Janisza /Wrocław/, Andrzeja Cyrana /Kraków/. Według KW są oni zagorzałymi wrogami socjalizmu, defraudantami, stale współpracującymi z "radiem wolna Europa". Prowadzenie tego typu działalności informacyjnej wśród członków partii nie wymaga komentarza ... /sim/

ZAGRANICA BEZ POLSKIEJ PRASY. Od pewnego czasu nie można już napisać w kioskach Moskwy i Pragi polskiej "Trybuny Ludu". Wiadze NRD wystrzymały również kolportaż niemieckojęzycznego wydania "Życia Warszawy". /bips/

DOBRY NIEMCY - ŻŁY POLACY. Polacy przebywający służbowo do NRD spotykają się, jak pisze korespondent PAP w tym kraju, z nieprzyjemnym traktowaniem. Mają kłopoty z wynajęciem pokoju w hotelu, robi im się dużo

trudności wszędzie, gdzie legitymują się polskimi paszportami służbowymi. "Nieufność wobec wszystkiego, co polskie przynosi coraz większe szkody w działalności polskiego ośrodka informacji i kultury w Berlinie. Imprezy tej placówki są permanentnie sabotowane przez stronę NRD, a coraz częściej zdarza się, że na wspólnie uzgodnione przedsięwzięcia ze strony NRD nie przychodzi żaden przedstawiciel" - pisze korespondent PAP-u. W kinach nie gra się polskich filmów, a z tv i radia usunięto audycje o Polsce. /PAP/

POLITYCZNI ZZA ODRY I NYSY. Według oceny "Amnesty International" w NRD znajduje się w więzieniach od 3 do 7 tysięcy więźniów politycznych. /bips/

DLA NASZYCH POCIECH. Przedstawiciele 35 zakładów Rybnika zwrócili się do telewizji Katowice z apelem o emisję w dniu 1 czerwca specjalnego bloku programowego dla naszych pociech. W ramach bloku proponują nadzwyczajne wydanie dziennika telewizyjnego dla dzieci. "Ta szczególna pozycja programu tv, czytamy w ich apelu, winna być tak pogodna jak na to wskazuje nastrój dziecięcego święta, zatem bez informacji o anarchii i ekscesach, słach antysocjalistycznych i temu podobnych bajek dla dorosłych". /sim/

KONIEC ROZMÓW W/S ŚRODKÓW MASOWEGO PRZEKAZU. W dniach 28.04-25.05.br. odbyło się 7 spotkań zespołu roboczego Komitetu Rady Ministrów ds. związków zawodowych i przedstawicieli KKP w/s środków masowego przekazu. Podstawą rozmów były opublikowane uprzednio stanowiska obu stron. Przyjęto tryb omówienia najpierw postulatów "Solidarności". Efektem prac zespołu jest dokument zawierający stanowiska obu stron - zarówno pokrywające się, jak i rozbieżne - w poszczególnych kwestiach tego tematu. Ustalenia te wejdą w życie po akceptacji ich przez rząd i KKP. Podczas rozmów "Solidarność" sformułowała jeszcze jeden postulat, "by dziennikarzom zatrudnionym w prasie RSW "Prasa-Książka-Ruch" lub piszącym w tej prasie, jak również dziennikarzom zatrudnionym w Komitecie ds. Radia i Telewizji i publikującym w radiu i tv kierownictwa redakcji i pracodawcy umożliwi współpracę z rubrykami, prasą własną "Solidarności" i z jej programem, tzn. żeby nie stwarzali w związku z tą współpracą żadnych utrudnień". /bips/

SPRAWY BANKOWCÓW. W związku z uzgodnieniem terminu spotkania zespołu roboczego krajowej sekcji bankowców "Solidarność" z min. finansów na dzień 3.06.br. sekretariat KSB postanowił odwołać ogólnopolską akcję protestacyjną bankowców. Akcja trwać będzie nadal tylko w regionach: szczecińskim, wrocławskim, kieleckim, lubelskim. W zależności od wyników rozmów, przeprowadzonych w dniu 3.06.br. KSB podejmie decyzję co do ewentualnego ponownego podjęcia ogólnopolskiej akcji protestacyjnej. /bips/

Opracował i wybrał: Jerzy Sobociński

Oddano do druku 28.05.1981 r.

Adres redakcji: Wrocław, Plac 1-go Maja 1/2, tel. 401-223, telex 0712220, Nr 5/81 zredagowali: L. Żołtyński, tel. 401-223, K. Krasiczyński, tel. 401-354, J. Sobociński, tel. 401-350, J. Olszańska, tel. 401-241, A. Okoń, tel. 611-999, E. Gronostalski, tel. 401-502, W. Buko, tel. 61-80-53.

/do użytku wewnątrzwiązkowego/

Stanisław Skoczek

NA WSCHÓD OD LINII CURZONA /3/

Wspomnienia te publikujemy po to, aby cień zabitych i poległych z głodu, zimna i wyczerpania w Związku Radzieckim Polaków nie kładł się dłużej na przyjaźń między naszymi narodami.

Wspomnienia są autentyczne i w najmniejszym szczególe prawdziwe.

W trzecim przypadku "prakuror" /prokurator/ wystawiał sankcję i taki człowiek zostawał przewieziony do więzienia śledczego, gdzie po przeprowadzeniu szczegółowego śledztwa, oczekiwał rozprawy sądowej. Sądził go tak zwany "Rajonnyj Sud" /Sąd Powiatowy/. W skład sądu wchodził: sędzia /przedsiedateli suda - przewodniczący sądu/, prokurator i sekretarz. Po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący sądu pytał się, czy oskarżony przyznaje się do winy i zaznaczał przy tym, że przyznanie się do winy, do której przyznał się w czasie śledztwa, będzie oznaczalo skruczę i žal za popełnione przestępstwo wobec sowieckiej władzy, i że będzie to miało wpływ na wysokość wyroku, /z góry dawał do zrozumienia, że na nie tu jest obrońca przysługująca każdemu oskarżonemu, bo czy się przyzna, czy nie, zostanie osądzony/. Naturalnie oskarżony przyznawał się do "winy" i wyrozumiał sąd, biorąc pod uwagę całkowite przyznanie się oskarżonego do winy, odczytywał wyrok z gotowego druku, na którym były już wydrukowane "statia" /artykuł/ i paragraf, a którego jest sądzony i wysokość wyroku /przyznanie się do winy przez oskarżonego nie miało żadnego wpływu na wysokość wymiaru kary, bo na tym druku wypisana była już z góry wysokość kary przewidziana tym artykułem. Na tym druku wypisywało się jedynie dane personalne oskarżonego. Za to ciężkie przewinienie dostawał 8 lat "isprawitielnych trudowych lagieriej" /poprawczych obozów pracy/. Od wyroku sądu nie było odwołania. Wyrok podpisywali: sędzia, prokurator i sekretarz. Rozprawa taka trwała nie dłużej jak 10 do 15 minut. Jeżeli złożyło się tak, że kilka osób sądzonych było z tego samego artykułu, sąd wyczytywał nazwiska oskarżonych i nie wychodząc na naradę, zapytywał czy oskarżeni przyznają się do winy. Jeżeli wszyscy jednogłośnie przyznawali się do winy, wówczas odczytywał im wyrok jednakowy dla wszystkich. Gorzej było, gdy oskarżony nie przyznawał się do winy. Wówczas sąd przekazywał sprawę do ponownego rozpatrzenia. Sprawę ponownie "rozpatrywał" ten sam organ śledczy co przedtem. Podczas ponownego "rozpatrywania" sprawy, oskarżony poddawany był przesłuchaniom, po których przelatał 2 do 3 tygodni w celi lub więziennym szpitalu, zdarzało się często, że już więcej nie stawał na rozprawę, bo go wyniesiono do kostnicy więziennej. Po ponownym "rozpatrzeniu sprawy" oskarżony stawał przed sądem i zapytany przez sąd czy przyznaje się do popełnionej winy, odpowiadał z miejsca, że tak. Wtedy prokurator wnosił do sądu dodatkowe oskarżenie za wprowadzenie sądu w błąd i postawienie przez oskarżonego organów śledczych pod zarzutem jednostronności i nie dozwolonych metod prowadzenia śledztwa, godząc tym samym w dobre imię organów śledczych. Sąd przychylał się do wniosku prokuratora i skazywał oskarżonego na dodatkowe 5 lat isprawitielnych lagieriej.

Osądzonych /osadzonych/ zabierał samochód przeznaczony do przewożenia więźniów, zwany pospolicie "Czornyj waron" /Czarny krak/, który zawoził ich do więzienia przy ul. Kazimierzowskiej tzw. "Brygidki" czy do więzienia na Zamarystynowską, lub Łackiego. Po dwóch do trzech miesięczach pobytu w więzieniu, przewożono więźniów do tak zwanych "periesylnych punktów" /przesiedleńczy punkt/ mieszczących się przy ul. Pełtewnoej.

Był to olbrzymi plac, ogrodzony dookoła podwójnym ogrodzeniem z drutu kolczastego. Co 50 metrów stała wieżyczka, na której w dzień i w nocy stali strażnicy uzbrojeni w karabiny ręczne, a na narożnych

wieżyczkach i nad bramą w karabiny maszynowe. Między jednym ogrodzeniem, a drugim biegł zaorany pas szerokości 4,0 metrów. Od ogrodzenia drugiego, już wewnątrz obozu, szła tak zwana "zaprzętna zona" /zaszczepiona przestrzeń - nie ma odpowiednika w języku polskim/ odgrodzona od obozu drutem kolczastym rozpiętym na słupkach wysokości 80 cm. Na co czwartym słupku wisiała tablica z napisem "Zaprzętna zona". Do więźniów, którzy tylko zbliżyli się do "zony", nie mówiąc już o tych co ją przekroczyli, strażnicy bez ostrzeżenia strzelali.

Więźniowie mieszkali w barakach, gdzie spali stłoczeni na podłogach. Małe okienka mieszczące się tuż pod sufitem były podwójnie okratowane. W okresie największego nasilenia aresztowań, w jednym tylko baraku przebywało 1200 osób. Na jednego więźnia przypadało nie całe pół metra kwadratowego przestrzeni życiowej. Obóz, a raczej "periesylny punkt" ewakuowany był dopiero wówczas, gdy zbierało się 15 tysięcy więźniów. Na kilka dni przed ewakuacją, kierowane więźniów do tak zwanej bani, czyli łaźni, gdzie więźniowie myli się pod prysznicami, a odzież i wszystkie rzeczy więźniów, szły do tak zwanej prazarki. Prazarka jest to komora, w której, pod ciśnieniem pary były zabijane wszy, pchły i inne insekty. Podczas gdy więźniowie kąpali się w łaźni, straż obozowa przeprowadzała szczegółową rewizję sali, w której wyprowadzano więźniów. Konfiskacie podlegały wszystkie metalowe i szklane przedmioty. Po powrocie więźniów z "bani", przeprowadzano osobistą rewizję u każdego więźnia, zabierając mu przedmioty metalowe /guziki, klamki, agrałki, igły, szpilki, nożyki, puszki blaszane po konserwach, paski, sznurki, sznurowadła itp./.

Czynności te były związane z ewakuacją więźniów. Następnie wyprowadzano więźniów na plac, gdzie wyczytywano nazwiska więźniów. Wyczytany uzupełniał swoje dane personalne, artykuł, z którego był sądzony, wysokość wyroku i datę aresztowania. Wyglądało to mniej więcej, tak: Naczelnik konwoju wyczytywał np. Malinowski... wyczytany wychodził przed szereg i uzupełniał: Jan Janowicz, urodzony 10 maja 1920 r. we Lwowie, "statia" 58-1a, 10 lat, 5 czerwca 1940 r. Po takim sprawdzeniu personalii więźniów przechodził pod "opiekę" konwoju. Gdy zbierało się 3000 ludzi, naczelnik konwoju wypowiadał sakramentalne ostrzeżenia: "szag w lewo, szag w prawo, szczytajetssa pabieg - konwoj biez priuprieżdżenijsa prynimajet arużie" /krok w lewo, krok w prawo, liczy się za usieczkę - konwoj bez ostrzeżenia strzela/. Tak ostrzeżeni więźniowie prowadzeni byli na Dworzec Czerniowiecki, gdzie ładowani byli po 50 osób do wagonów towarowych, specjalnie przystosowanych do przewozu więźniów. Na Dworcu Czerniowieckim na bocznicach stało zazwyczaj /podczas wielkiego nasilenia aresztowań/ 4 do 5 składów po 60 wagonów każdy. W ten sposób, w przeciągu kilku dni, wywożonych było 15000 więźniów na katorżnicze roboty do żagrów, głównie na dalekim wschodzie, czy północy.

We Lwowie, jak zresztą na wszystkich ziemiach pod okupacją sowiecką, panował straszny terror. Wystarczyło, mając złość do kogoś, napisać do NKWD czy milicji anonim z oskarżeniem, że ten czy tamten darzy sympatią Francję czy Anglię, lub, że narzeka na sowietów, aby takim zainteresowało się NKWD w konsekwencji czego był aresztowany, a w śledztwie przyznawał się do wszystkiego. Podejrzany, musiał jeszcze "sypać" innych kolegów, znajomych, a bywało także, że nie wytrzymywał przesłuchań i sypał swoich krewnych, ba nawet najbliższą rodzinę. Często stawał w rzędzie potężnych przestępców politycznych, których celem było obalenie co najmniej władzy radzieckiej.

Było to 5 listopada 1939 roku. W pierwszą niedzielę po Wszystkich Świętych, w kościele Sw. Józefa odbyło się nabożeństwo za dusze zmarłych i poległych w czasie działań wojennych. Jak było w zwyczaju, na nabożeństwo wszyscy ubrali się odświętnie. Panowie w czarnych czy ciemnych ubraniach, kapeluszach na głowie, z laszczkami, panie w kapeluszach z woalkami. Po mszy świętej zaczęli wierni wychodzić z kościoła. Droga z kościoła na ulicę, wiodła przez duże ogrodzone podwórze koś -

cielne. Jakież było zdziwienie i strach ludzi, gdy, jak z pod ziemi, wyrosli enkawudowcy. Wszystkim kazali ustawić się po jednej stronie podwórza i zaczęła się "prawierka dokumentów". Pojedynczo podchodzili do bramy przy której stał oficer NKWD, któremu pokazywano dokumenty. Poniżej w tym czasie nie było jeszcze paszportów, ważnym dokumentem była karta meldunkowa i "trud sprawa" /zaświadczenie pracy/.

Wszystkich tych, którzy mieli na oczach okulary, brody, czarny kapelusz i lasceczkę w rękę, bez sprawdzania dokumentów ładowali do krytych samochodów i wywozili do więzienia śledczego. Jak się później dowiedzieliśmy, podejrzani oni byli o uprawianie szpiegostwo /szpionaż/, a jako dowód ich wrogiej roboty, była "maskirowka" /maskowanie się/ w postaci kapelusza, okularów i brody. Łaski - zdaniem sędziów śledczych NKWD - były znakiem rozpoznawczym pomiędzy szpiegami.

Do domów wrócili: kobiety, dzieci i wszyscy ci, którzy nie byli "zamaskowani" /zamaskowani/, a posiadali trud sprawki.

W dniu tym zostało aresztowanych około 120 osób. Wśród nich 4-ech księży, organista, kościelny oraz czekający w zakrystii z dziećmi do chrztu, pod zarzutem ukrywania się przed prawierką dokumentów.

We Lwowie i innych większych czy mniejszych miejscowościach pod okupacją radziecką, panował straszny głód. Przywożoną żywność chłopcy wynieśli z ubrania, meble, futra, pianina, fortepiany, biżuterię itp.

Byłem świadkiem takiej transakcji pomiędzy dobrym znajomym naszym rodziców - radcą magistratu panem B., a chłopem przybyłym furmanką. Radca B. chciał kupić trochę kartofli, kawałek słoniny, boczku, osetkę masła, jajka i ser. Chłop miał to wszystko, ale za dwa worki kartofli po 50 kg każdy, może 5 kg słoniny /zresztą bardzo cienkiej/, 2 osetki masła /razem może 50 dkg/ osetkę sera i 20 jaj, zażądał: "taki szos na czom by mogła sobi detyna bzdokaty" /dosłownie w przetłumaczeniu z języka ukraińskiego na polski znaczyło: takie coś na czym mogłoby sobie dziecko brzdąkać/. Chodziło mu o fortepian. Chłopi korzystając z koniunktury, brali za żywność horrendalne sumy. Chałupy ich z czasem zapełniły się potrzebnymi i nie potrzebnymi meblami. Fortepiany najczęściej z braku miejsca w chałupach, stały w stodole. Tu, jak już detyna nie chciała "bzdokaty", kury znosiły jajka, wysiadywały pisklęta, w końcu chłop wyrzucił z pudła płyty strunowe i urządzenie klawiaturowe, a w to miejsce sypak ziarno, kukurydzę, albo po prostu zamieniał fortepian na spizarkę. W czasie okupacji, większość sklepów spożywczych i drogerijnych była otwarta. Sprzedawano tam resztki artykułów, pozostałych z czasów pokoju, które w normalnych czasach spisane byłyby na straty, a dziś z braku żywności ludzie je kupowali, płacąc słone ceny. Sklepy drogerijne i galanterijne oblegane były przez radzieckich żołnierzy. Kupowali oni tam przeważnie "ode kołoz" /wodę kolońską/, bo jak mówili: "kriepkaja i prijatna woniajet" /mocna i przyjemnie pachnie/. Wyzwolicieli wykupili też wszystkie damskie koszule nocne. Kupowali też zegarki. Największą wartość przedstawiały zegarki na rękę. Ale i tu wartość zegarka szacowana była nie według marki, lecz według jego rozmiarów i pracy. Ponieważ za ręczny zegarek dostawało się podwójną cenę zegarmistrza, a nawet zwykli rzemieślnicy przylutowywali do kieszonekowych zegarków uszka, zakładali pasek, najlepiej czerwonego koloru, i sprzedawali za zegarek ręczny.

W pasażu Mikołasza za czasów pokoju odbywał się handel towarami, tak zwanym kieszonkowym, szmuglowanym z zagranicy, jak też własnego wyrobu. Za radzieckiej okupacji, zakwitł tu handel dosłownie wszystkim. Tu z hrabiego robili dozorcę, a z dozorczy inżyniera, doktora. Tu analfabeta mógł otrzymać dyplom ukończenia politechniki, czy uniwersytetu, nawet Jagiełłońskiego. Tu można było załatwić sprawę wykupienia kogoś z więzienia, czy przeniesienie z łagrów na dalekiej północy, do łagrów lepszych położonych bliżej Lwowa. Wszystko to naturalnie za odpowiednio wysoką sumkę. Transakcjami zajmowały się tzw. "rekiny". Płatki natomiast zajmowały się szukaniem "klientów" i drobną sprzedażą.

